Opłata uiszczona ryczł. Tarnów, dnia 15. listopada 1935 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—.70
kwartalnie	2.—
półrocznie	4. -
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2·50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
1/2 strony	175.- „
1/4	90.- „
1/8	45.- „
1/32	30.- „
1/16	15.- „

Pr[illegible] 100% drożej
[illegible] 50% drożej
Drobne [illegible] 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 44 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok X

Samorządy w ucisku dekretów.

Gospodarka samorządów miejskich, która w latach prosperity była prowadzona niezwykle „pańsko", uległa w ostatnich latach kryzysu dużej pauperyzacji i kierownicy gospodarstwa samorządowego głowią się żmudnie nad zmniejszeniem wydatków a zwiększeniem dochodów.

W sytuacji tej nie do pozazdroszczenia — utrudniały prace samorządów olbrzymie długi, które zostały z czasów szerokiej gospodarki. Długi i luksusowe budynki, inwentowane a często nie niezbędne.

Borykanie się w ostatnich latach z deficytem gospodarki samorządów, wobec coraz mniejszych możliwości płatniczych obywatela a coraz większych wymagań świadczeń od samorządów na cele ogólne, do niedawna pokrywane przez państwo, stawało się coraz uciążliwsze.

Nic też dziwnego, że ostatnie dekrety przysparzają siwych włosów włodarzom samorządów miejskich. Minister Kwiatkowski zapowiada następujące obniżki dochodów związków samorządowych: obniżki opłat wjazdowych, targowiskowych i rzezalnianych, t. j. opłat pośrednio lub bezpośrednio obciążających ludność rolniczą na rzecz miast, oraz obniżenie wpływów z podatków od lokali; dla powiatowych związków samorządowych — obniżenie opłat na budowę i utrzymanie dróg publicznych i obniżenie wydatne dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego.

Czy zapowiedziane jednocześnie umożliwienie samorządom osiągnięcia równowagi budżetowej pójdzie po linji dania im jakiejś choćby częściowej rekompensaty w dochodach, czy też tylko po linji szukania dalszych oszczędności?

Jak się odbiją zamierzone zmiany na budżetach miast, to trudno poddaje się uogólnieniu.

Przed skonkretyzowaniem projektowanych zmian w wymiarze podatku od lokali niepodobna przewidywać, jaki uszczerbek spowoduje to w budżetach miast; bardzo być może, że stosunkowo nieznaczny. Bezwzględnie koniecznie w wielu wypadkach wydatne obniżenie opłat rzeźnianych, targowiskowych i wjazdowych sprowadzi do minimum dotychczas częstokroć poważne dochody z tych źródeł. Opłaty za wodę, kanalizację, gaz i elektryczność w miastach, które dostarczają tych świadczeń swoim mieszkańcom, dają odnośnym zakładom różnej wysokości czyste zyski, przelewane do ogólnego budżetu miejskiego. Presja, zmierzająca do obniżenia opłat za te świadczenia, spowoduje wielce pożądane uprzystępnienie korzystania z tych świadczeń szerokim masom, które obecnie częstokroć spowodu wysokich opłat z nich nie korzystają. Jednak w niektórych miastach spowodować to może dotkliwe obniżenie dochodów, gdyż powiększenie obrotów elektrowni czy zakładów wodociągowych następować będzie stopniowo, w ciągu dłuższego czasu i częstokroć nie wyrówna ubytku wpływów, wywołanego obniżką opłat.

W wielu miastach jądro zagadnienia leży w konwersji i obniżeniu oprocentowania długów; wrazie skutecznego przeprowadzenia w takich miastach akcji oddłużeniowej, można w nich przewidywać osiąganie przy oszczędności racjonalnej równowagi budżetowej równolegle ze stopniowem ożywieniem życia gospodarczego.

Jak widzimy, nowe ustawy obniżą bardzo znacznie dochody zarządów miast, jednak uprzystępnią szerokim masom korzystanie z zakładów przemysłowych, co może z czasem zrównoważyć chwilowe straty. Jednem jednak z najważniejszych zagadnień jest konwersja długów i obniżenie oprocentowania, które musi wyrównać straty, jakie miasta poniosą przez najnowsze obniżki dochodów samorządów miejskich.

Planowa i racjonalna konwersja da ogromne korzyści.

Weźmy tylko pod uwagę miasto Tarnów z jego siedmiomiljonowym długiem, na który gdyby procenta opłacano regularnie, połowa wszystkich dochodów winna być obrócona.

Konwersja i obniżenie procentów może więc przywrócić, mimo utraty pewnych dochodów, równowagę budżetu, podnosząc zarazem znacznie gospodarkę miast, a w szczególności ich przedsiębiorstw.

Bolączki w pracy społecznej.

Onegdaj ukazał się świetny artykuł o stosunkach panujących w pracy społecznej w czasopiśmie „Gospodarka Narodowa", które stwierdza wybitne znaczenie wychowawcze pracy społecznej, uzupełniającej ponadto materjalne środki publiczne. Pięć największych stowarzyszeń w Polsce ściąga rocznie tytułem składek 20 miljonów złotych, a łączna suma pieniędzy w ten sposób inkasowanych i zużywanych na cele ogólne wynosi przypuszczalnie 3 razy tyle.

To są plusy. Do minusów należy przedewszystkiem nadmiar organizacyj, często włażących sobie w drogę. Dalej niefachowość i bezład. „Ileż to instytucyj społecznych prowadzi szwalnie, kursy kroju i warsztaty szewskie, poto by wyprodukować jeszcze nowe dziesięć tysięcy niedouczonych, a na przepełnionym rynku zbędnych bieliźniarek, szewców i krawców". Ludzie ci, nie mając ani kapitału obrotowego, ani handlowego wykształcenia, pomnażają tylko armję chałupniczych parjasów i podrywają byt rzemiosła ukwalifikowanego.

Wiele placówek „pracy" społecznej, korzystając z różnych ulg, przywilejów i subwencyj, prowadzi ostrą a niewłaściwą konkurencję z przemysłem, handlem i rzemiosłem, utrzymując się z eksploatacji mas publicznych.

Odrębne zagadnienie tworzy rola urzędników w pracy społecznej. Jest chlubna, pożyteczna i często niezastąpiona, ale... „wszystko byłoby w porządku, gdyby dajmy na to nie serwilizm, który tu i ówdzie reguluje ów udział. Z fałszywego wstydu lub strachu wchodzą do stowarzyszeń społecznych obcy im i zbędni ludzie, albo kierują swą pracą w stowarzyszeniu przedewszystkiem względami na karjerę osobistą. Argument, jakim usiłowano zjednać nowego członka do pewnej, pożytecznej skądinąd instytucji był ten, że przecież na jej czele stoi pani ministrowa..."

I nietylko pani ministrowa. Kult niekompetencji w organizacjach społecznych szerzą przedewszystkiem osoby, których stanowisko — jak to się mówi — socjalne ma jakoby rozgrzeszać ich niekompetencję. „Odnosi się to zwłaszcza do żon wyższych urzędników państwowych, a o pp. burmistrzowych, prezydentowych, które w dziedzinie — popierania przemysłu ludowego potrafią przewrócić wszystko do góry nogami, chodzą złośliwe anegdoty, niewątpliwie przesadne, acz symptomatyczne". Wiadomo przecież, że choćby w danem miasteczku istniała osoba o najwyższych zaletach organizacyjnych, prezeską musi być p. prezydentowa — z urzędu.

Obliczono, że niższy urzędnik musi należeć przeciętnie do 5 towarzystw, wyższy do 10. A po przeniesieniu pewnego wicewojewody okazało się, że 32 organizacje straciły swego członka, o ile nie prezesa. Taki system bije dotkliwie po kieszeni, pozbawia urzędnika wytchnienia po pracy biurowej i sprzyja dyletantyzmowi.

Wadliwa jest metoda pracy, marnująca czas i energję. Aparat administracyjny stowarzyszeń jest niezwykle ciężki i biurokratyczny, decydowanie o błahych sprawach odbywa się przez wieloosobowy zarząd i rozgałęzioną sieć komisyj. Choć powszechną jest obawa przed jednostkową odpowiedzialnością, faktycznie bardzo często dyktaturę sprawują jednostki z „tupetem“!

Lepiej dzieje się w organizacjach ukraińskich. „Takiego poświęcenia się, samozaparcia, pracy ofiarnej a fachowej, jak w organizacjach ukraińskich należałoby oczekiwać i od polskiego społeczeństwa. Skromność środków nie przeszkadza ukraińcom doprowadzać do wielkich zadań... Obrzędowość, jaka się wytworzyła w polskiej pracy społecznej, musi być czemrychlej usunięta. Inaczej lepiej skasować wszystkie placówki t. zw. społeczne, a pozostawić kluby towarzyskie, instytucje bezpretensjonalne, miłe i niekrępujące.

Były premjer Jędrzejewicz

o testamencie Józefa Piłsudskiego.

Dnia 12 b. m., pół roku po śmierci Marszałka J. Piłsudskiego, b. premjer Janusz Jędrzejewicz wygłosił przez radjo przemówienie o testamencie, jaki po sobie pozostawił Józef Piłsudski.

„Aby ten testament móc wypełnić — mówił p. Jędrzejewicz — trzeba pracy całych pokoleń Polaków. Dlatego pamięć o Piłsudskim nie zaginie, bo żyje On wśród nas ciągle i swą wolą wielką prowadzi ku przystani.

Może tu łaska Boża, może cudowny dar niebios, że mieliśmy wodza o nieustraszonej mocy decyzji, człowieka, który z własnej woli wziął na swe barki ciężar odpowiedzialności dziejowej za powszechność, tak, jak przeciętny śmiertelnik musi dźwigać odpowiedzialność za własne prywatne życie...“

Następnie mówca opisał działalność Marszałka w ciągu całego jego życia, od konspiracji poprzez Związek Strzelecki, Legjony, POW, rok 1920, Sulejówek, aż do czasu, gdy ugruntowawszy wielką rolę Polski wśród narodów świata — odszedł od nas nazawsze.

Odszedł od nas dyktator dusz, władca serc i wielki kierownik narodu. Zostawił po sobie żałobę, zostawił po sobie wdzięczną pamięć, której wyrazem jest kult jego osobie poświęcony. Ale pozatem zostawił testament niepisany, testament sięgający głęboko w przyszłość narodu, testament obowiązujący nas wszystkich.

11 listopada w Stolicy.

Niezwykle uroczyście obchodzono w stolicy XVII rocznicę naszej niepodległości. Przybyło do Warszawy z całej Polski przeszło 70 tysięcy osób. W całem mieście nastrój podniosły, wszystkie domy udekorowane. Niezliczona ilość akademij, poranków i odczytów zgromadziła w licznych salach mieszkańców Warszawy i prowincji. Punktem kulminacyjnym uroczystości była wspaniała defilada na polach Mokotowskich, którą odebrał gen. Rydz-Śmigły. Na defiladzie w loży obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki ze świtą, rząd in corpore z p. premjerem Kościałkowskim i wiceprem. inż. Kwiatkowskim, ciało dyplomatyczne oraz dziesiątki tysięcy ludności. Przepięknie wyglądały manewry kilkunastu eskadr lotniczych, pochód tanków, oraz defilada kawalerji. Z wielkim entuzjazmem oklaskiwały tłumy dziarskie szeregi młodych oficerów, którzy obecnie opuścili szkoły oficerskie.

Tak p. Prezydent, jak i gen. Rydz-Śmigły prowadzili ożywione rozmowy z wojskowymi reprezentami obcych państw.

11 listopada w Tarnowie.

Dnia 10-go o godz. 18-tej zebrały się pod płytą Nieznanego Żołnierza Związki, Organizacje, reprezentanci władz, urzędów, delegacje wojskowe, młodzież szkolna oraz tłumy publiczności. Przy zniczu przemówił do zebranych prof. inż. Kruszyna, sławiąc życie i czyny Marszałka, poczem złożono kilka wieńców na płycie.

Następnie udano się tłumnie do „Domu Żołnierza“, gdzie odbyła się podniosła Akademja. Na program złożyły się produkcje muzykalno-wokalne.

Dnia 11 b. m. odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze oraz w synagodze. J. E. ks. biskup dr. Komar dokonał poświęcenia nowego sztandaru Związku Strzeleckiego. Wspaniałą defiladę odebrał starosta powiat. Lissowski oraz kmdt. garnizonu płk. dypl. Broniowski.

Po rozwiązaniu defilujących oddziałów wojska, hufców PW i WF, organizacyj, zrzeszeń i t. p. udano się do nowootwartego Domu Strzeleckiego przy ul. Wigury 8, którego poświęcenia dokonał ks. prałat dr. Lubelski, poseł na sejm. Prócz niego przemawiali: prezydent miasta dr. Brodziński, rejent Ryblewski i w. in.

W dalszym ciągu odbyło się na dziedzińcu koszar im. gen. Kniaziewicza wręczenie przez delegacje włościańskie pamiątkowego albumu jako wyrazu podzięki dla żołnierzy za ofiarną akcję ratunkową podczas zeszłorocznej powodzi. Przemawiali starosta powiatowy Lissowski, rolnik Bysiek z Wierzchosławic i uczeń Boruch. Odpowiedział delegacji dowódca 16 pp.

W godzinach popołudniowych odbyły się przedstawienia dla żołnierzy, delegacji włościan i bezrobotnych w gmachu stow. „Ojczyzna“ oraz akademja, urządzona staraniem emerytów.

Sprostowanie

Kom. uroczystości w uczczeniu stulecia śmierci Brodzińskiego.

W związku z ukazaniem się w tygodniku tarnowskim „Hasło“ w nr. 40 z dnia 18 października br. artykułu p. t. „Stulecie Kazimierza Brodzińskiego“ i w nr. 43 z 7 listopada br. artykułu p. t. „Sprostowanie, które nic nie prostuje“, powołując się na przepis § 19 ustawy prasowej z 17 12 1862 Dziennik P. P. z 1863 r. nr. 6 i rygory w tejże ustawie przewidziane, prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze powyższego dziennika „Hasło“ w tem samem miejscu i tym samym drukiem co artykuły wyżej wymienione, następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby „przewodniczący Komitetu zwrócił się z żądaniem do korespondenta „Il. Kurjera krak.“ aby nazwiska komitetowców koniecznie były umieszczone w Kurjerku— to było najważniejsze“ —

natomiast prawdą jest, że Komitet wykonawczy dał za pośrednictwem tutejszej agencji IKC do „Kurjera krakowskiego“ komunikat, w którym podano jedynie program uroczystości i zaproszono byłych wychowanków I. Gimnazjum w Tarnowie do wzięcia udziału w uroczystościach, a nie wymieniono w komunikacie żadnych członków ani Komitetu honorowego, ani wykonawczego (rękopis tego komunikatu jest w posiadaniu Komitetu wykonawczego). Ze względu jednak na to, że w „Tempie dnia“ z 1 października b. r. pojawił się komunikat o uroczystości, wysłany jednak nie z ramienia Komitetu, z niedokładnem podaniem członków Komitetu honorowego, przewodniczący Komitetu wykonawczego uważał za stosowne sprostować to w tarnowskiej agencji Kurjera, ale i wtedy nie było wcale mowy o Komitecie wykonawczym.

W Tarnowie, dnia 12 listopada 1935.

Za Komitet:

Juljusz Szawłowski, sekretarz. — A. Kargol, przewodniczący.

Wpisujcie się do LOPP.

Majówka w listopadzie

Pan Prezydent Brodziński chwali swe dzieło.

No tak — przynajmniej nic szablonowego. Zupełna nowość i to nowość, którą winno się opatentować i sprzedawać prawo używalności prezydentom wydzielonym, burmistrzom i wójtom.

Cała Rada miejska — ławnicy oraz „przesitowana“ prasa z panem prezydentem na czele usadowiła się w 12-tu dryndach, aby w czterogodzinnym spacerze podziwiać dzieła, dokonane przez p. prezydenta, w ach tak krótkim czasie. Kulig ten do miejsc „cudów“, zorganizowany został przez p. prezydenta Dr. Brodzińskiego.

Na samym wstępie tej nieszkodliwej zabawy tj. pod Magistratem zostaje jeden z wyższych urzędników, posiadający studja conajmniej takie jak p. prezydent, zrugany, niby jaki posłaniec, gdyż zamało jest dorożek. Ale to już taki ton p. prezydenta. Wreszcie jazda —„przesitowana“ prasa z panem prof. Dubielem na czele, redaktorem organu p. prezydenta, wykazuje wiele zaciekawienia — co też za cuda zobaczy —jak ten Tarnów się zmienił pod batutą „człowieka opatrznościowego“. I zobaczyli...

Pan prezydent zawiózł wycieczkę do fabryki Spillera i Krzaka, gdzie naprawdę fabrykują piękne kufry — ale wycieczkowcy w myślach skrobiąc się w głowę zachodzili, co też p. Krzak ma wspólnego z działalnością Zarządu miasta. Chyba trudności, jakie się na każdym kroku temu dzielnemu fabrykantowi czyni.

Dalej zawiózł p. prezydent zaproszonych do huty szkła „Kryształ“, gdzie genjalny specjalista p. Dr. Heindrich pokazał wycieczce fabrykację kryształów. Wcale ciekawe.

Pan prezydent napewno swym gościom nie opowiedział, że owa huta szkła chce w Tarnowie zbudować wielką szlifiernię, w którejby duża ilość robotników znalazła zatrudnienie — lecz napotyka na niezwykłe trudności u p. prezydenta, który nie wykazuje zupełnie zrozumienia dla rozwoju przemysłu w mieście.

Skolei „kulig“ udał się do huty szkła stołowego na ul. Marcina, gdzie zwiedzający zobaczyli, jak się szklanki, karafki i kieliszki fabrykuje, a dumny p. prezydent stał w pośrodku, jakby on to ową fabrykę stworzył.

Po tem widowisku przemysłowem zawiózł p. prezydent swych gości do nowo budującego się kościoła na Grabówce, który dzięki niezmordowanej energji ks. biskupa Dr. Lisowskiego oraz ks. kanclerza Sitki, naprawdę szybko się buduje. Jeżeli mowa o budowie, zobaczyli również zaproszeni panowie budujący się blok mieszkalny, budowany za fundusze Tow. Osiedli Robotniczych, które udzieliło 100.000 pożyczki na ten cel.

Dalej pokazał p. prezydent prace na Wątoku i przy kanałach na ul. Lwowskiej, w całości wykonywane za pieniądze Funduszu Pracy. Również podobała się ładna kapliczka przy Hucie, którą zbudowali i opiekują się nią XX. Misjonarze.

Następnie pokazał p. prezydent „działki“ ogrodowe, zainicjowane przez b. prezydenta Marszałkowicza. Tutaj nasuwa się myśl, że czynsz za taką działkę, wynoszący 5 zł. jest zbyt wysoki i stanowi duży zysk dla Magistratu. Z dumą oprowadzał p. prezydent po nowej Strażnicy—dziele b. prezydenta p. Marszałkowicza. Zainteresowanie wzbudził dom noclegowy, w którym nikt mieszkać nie chce, albowiem nie posiada nawet sienników — p. prezydent twierdzi, że można spać na deskach.

Dotychczas wszystko oglądane nie miało wiele wspólnego z działalnością p. prezydenta miasta, lecz dla ścisłości trzeba powiedzieć, że goście oglądnęli dwa objekty, za które należy się w zupełności dank p. prezydentowi, a to wzorowy Żłóbek dla dzieci przy Hucie oraz przedszkole na Nowodąbrowskiej, które to dwa objekty zostały dzięki staraniom p. prezydenta bardzo pięknie rozwinięte.

Nie rozumiemy dokładnie, poco był ten objazd i czem się było chwalić. Jedyną dodatnią stroną tej wycieczki było to, że 12 dorożkarzy zarobiło sobie po parę złotych.

Nie wiemy również, czy p. prezydent zawiózł p. radnych na Kapłonówkę, gdzie koczują rodziny eksmitowanych z. dziećmi i gdzie p. radni winni wyznaczyć miejsce na tablicę pamiątkową dla p. prezydenta z napisem„ że w roku Pańskim 1935 włodarzył miastem p. Dr. Mieczysław Brodziński, no i.. mocno działał.

Obecnie redakcja „Hasła“ zaprasza wszystkich uczestników tej małej wycieczki, aby z nią podążyli przez miasto, a zobaczą racjonalniejszy obraz gospodarki miasta za p. dr. Brodzińskiego.

Otóż powieziemy panów nie po cudzych zakładach przemysłowych, a po przedsiębiorstwach miejskich, które prezydenta i członków Rady miejskiej powinny bez porównania więcej obchodzić. To już nie jest przyjemność spaceru po mieście, to jest obowiązek tych, co za dozór ten biorą pieniądze, a w okresie wyborów deklarowali się obowiązki te sumiennie wykonywać.

Zacznijmy od wodociągów miejskich. Wiemy o nich tyle, że budżet mają wielki, ale nie mają wody. Bierze się opłaty za dostarczanie wody do mieszkań, a wody się nie daje. Bierze się opłaty za rozszerzanie sieci w miarę rozwoju miasta, a sieci tej nie robi się w wystarczającej ilości. Są domy, których właściciele od kilku lat te wysokie opłaty zanoszą do Kasy miejskiej, ale złącza wodociągowego doczekać się nie mogą. I nic dziwnego, kiedy z pietyzmem godnym większej osobistej wygody, utrzymuje się rozmiar urządzenia wodociągu miejskiego na poziomie z przed 25 laty. Nikogo to nie obchodzi, że ilość mieszkańców w tym czasie prawie dwukrotnie wzrosła; wodociąg nie chce tego wiedzieć i wody nie dostarcza.

Inwestycja celowa, bo dochodowa, potrzebna mieszkańcom miasta, bo gdzieindziej w wodę zaopatrywać się nie mogą, konieczna ze względów sanitarnych i zwalczania stale wybuchających chorób epidemicznych — przez Zarząd miasta jest zupełnie zapoznana.

Przejdźmy do gazowni miejskiej, którą w dzisiejszym stanie rzeczy raczej należałoby nazwać ruiną niegdyś wielkiego przedsiębiorstwa. Wszędzie pustka, gruzy i cmentarny spokój, gdzie pierwej kwitło życie, gdzie przedsiębiorstwo to dawało ludziom pracę i miastu dochody.

Było, przypuszczam, zamiarem Zarządu obniżyć koszty gazu i dlatego zrobiono umowę z Polminem o dostawę gazu ziemnego. Umowa ta jednak, przy innych korzyściach, dała miastu wielką szkodę, a mianowicie zniszczyła jeden zakład miejski o miljonowej wartości, bez żadnego odszkodowania czy równowartości straty. Z ładnego przedsiębiorstwa pozostał jedynie plac budowlany, obciążony kosztami rozbiórki niepotrzebnych już urządzeń.

Nawet o sprzedaży tych, dla miasta dzisiaj bezwartościowych urządzeń nikt nie pomyśli, nikogo głowa nie zaboli, by choć w części zostały zwrócone dawne koszty urządzenia.

To samo można powiedzieć również o elektrowni miejskiej. Aż żal i smutek ogarniają człowieka, gdy znajdzie się na terenie tego zakładu. Maszyny zamarły, nie dając nawet złudzenia życia i opłacalności. A kosztowały one masę pieniędzy; jeszcze do dzisiejszego dnia nie zostały całkowicie spłacone, a już są niepotrzebne. Przy pertraktacjach z Mościcami nie postarano się skompensować straty z powodu zniżki wartości własnego przedsiębiorstwa, nie postarano się umieścić dotychczas zajętego personalu tam, skąd prąd obecnie przychodzi.

Ruina przedsiębiorstw miejskich została przez dzisiejszy Zarząd miasta przypieczętowana i może dobrze się stało, że wycieczka radców miejskich tam nie zaglądnęła, woląc oglądać cudze przedsiębiorstwa. Napewno uniknięto trochę wstydu, zakłopotania, stwierdzenia własnej niezaradności.

Osobiste.

W dniu rocznicy Niepodległości został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi p. Jerzy Marzec, sekretarz Rady Powiatowej i ks. Gwiżdż ze Zbylitowskiej Góry.

* * *

Pan starosta powiatowy Mieczysław Lisowski powrócił z Warszawy.

* * *

Długoletni komendant powiatowy P. P. w Tarnowie, obecnie zastępca komendanta Warszawy nadkomisarz Drożański, został odznaczony kawalerskim krzyżem „Polonia Restituta“.

Walka z analfabetyzmem w Polsce.

Jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej, blisko dwieście najpoważniejszych polskich stowarzyszeń społecznych wprowadziło dla swoich członków szlachetny obowiązek uczenia analfabetów. Jest to idea piękna i przyjmuje się w naszych stowarzyszeniach, tworząc zupełnie oryginalny i gdzieindziej niespotykany ruch kulturalno-oświatowy.

Członkowie tych licznych u nas stowarzyszeń powinni, prócz płacenia składek, wykonywać także pewne społeczne świadczenia. Wyuczenie jednego analfabety czytania przy pomocy ułatwiającego tę naukę, specjalnie ułożonego podręcznika, nie jest zbyt trudne. Na taką „lekcję“ mogą się zdobyć setki tysięcy światłych Polaków. Tą drogą można wydatnie zmniejszyć zmorę w postaci sześciu miljonów analfabetów w Polsce. Podręcznika do uczenia analfabetów dostarcza Polska Macierz Szkolna po 20 gr. za egzemplarz.

Wobec miljona dzieci w wieku szkolnym bez miejsca w szkole — trudno obecnie oczekiwać, by nauczycielstwo usunęło analfabetyzm u młodzieży i starszych, przez uczenie ich na zbiorowych kursach. Znaną jest zresztą sprawa unikania przez anafabetów nauki w zespołach. Fałszywy wstyd analfabetów pokonać można działając w pojedynkę, metodą „w cztery oczy“.

Tylko wielkim ideowym ruchem zbiorowym we wszystkich stowarzyszeniach i wysiłkiem lepszych, wrażliwszych na kulturalne potrzeby Polaków, usunąć można analfabetyzm książkowy, będący hańbą cywilizowanego narodu.

W odrodzonej Polsce nie powinno być analfabetów.

O tem pamiętać trzeba obecnie, gdy z początkiem listopada b. r. Macierz Szkolna zaczyna drugi miesiąc propagandy walki z analfabetyzmem.

Społeczna propaganda radjowa w Polsce.

Radjofonja posiada ogromne znaczenie wychowawcze i oświatowe. I to nietylko wtedy, gdy nadaje pogadanki i odczyty, ale również i wtedy, gdy bez żadnej myśli ubocznej, bawi swoich słuchaczy muzyką i audycjami wesołemi.

W serji środków, które społeczeństwo nasze ma do dyspozycji w dziedzinie uświadomienia obywatelskiego i powszechnej kultury, radjo zajmuje swoje poważne miejsce. Do całego szeregu towarzystw, które uzupełniają akcję Państwa w dziedzinie oświatowo-wychowawczej, a więc do różnych Związków Młodzieży Wiejskiej do Macierzy Szkolnej, do Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kółek Rolniczych, Harcerstwa, Związku Strzeleckiego i tp. i tp. — dochodzi obecnie radjo, jako jeden z najłatwiejszych i najbardziej dostępnych instrumentów. Z punktu widzenia najbardziej idealistycznego, powszechna oświata i wychowanie są dobrem społecznem, i jako takie są rozpowszechniane społecznym wysiłkiem.

A radjo? Wszak radjo jest jednym z najpotężniejszych środków oświaty przez swą dostępność, atrakcyjność. Jest zatem również dobrem społecznem, ale dlaczego nie jest społecznie rozpowszechniane w sposób analogiczny do tego, jak rozpowszechniane są idee lotnicze, morskie, oświaty pozaszkolnej, oświaty rolniczej etc. etc.

Wiele składa się na to przyczyn, a między innemi ta, że społeczeństwo nasze ani nie wytworzyło odpowiedniej organizacji propagandy radja, ani co ważniejsze nie wytworzyło odpowiednich komórek propagandy radja przy istniejących już organizacjach społecznych. Rozpowszechnianie radja leży przecież w interesie każdej z istniejących obecnie w Polsce organizacyj społecznych, które korzystają z radja jako instrumentu propagandy dla swych celów. Ich własna propaganda przez radja będzie tembardziej skuteczna, im bardziej radjo będzie rozpowszechnione.

Weźmy choćby dla przykładu L. O. P. P., której organizacji, bardziej aniżeli tej, winno zależeć na rozpowszechnieniu radja. Wszak w czasie ataku lotniczo-gazowego radjo jest niemal jedynym, a w każdym razie najskuteczniejszym środkiem informacji dla ludności, będąc równocześnie środkiem podtrzymania ducha ludności i dla zniwelowania możliwości paniki.

Podobnie jak z Ligą Morską i Kolonjalną. Radjo szerzy w społeczeństwie znajomość spraw morskich, przyczyniając się do propagandy tej instytucji. Trudno tu wyliczać wszystkie pozycje programu radjowego, które razem składają się na to, co daje radjo dla propagandy umiłowania morza. Przecież poza audycjami dla „szczura lądowego“ — radjo spełnia pierwszorzędną rolę dla marynarza i okrętu polskiego na pełnem morzu: jest łącznikiem z krajem, środkiem, który zapewnia marynarzowi podniosłe chwile w czasie jego wędrówek.

A kółka rolnicze? Wszak te mają w radjo stałego informatora o konjunkturach rynkowych, doradcę fachowego i bezpłatnego instruktora. A organizacje sportowe i sportowo-wychowawcze? Radjo dwa razy w ciągu dnia, a często i więcej, informuje cały kraj o wydarzeniach sportowych, prowadzi poradnik kultury fizycznej i tp. Organizacje sportowe, prowadząc propagandę radja między swymi członkami, specjalnie na prowincji, spewnością zyskałyby wiele dzięki podniesieniu się poziomu kultury sportowej i zwiększeniu się zainteresowania kulturą fizyczną w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Niewątpliwie ważne jest radjo jako czynnik pomocniczy w szkole i jako instruktor oświaty pozaszkolnej. Czy można pomyśleć, by ktoś pilnie słuchając radja stał się powrotnym analfabetą, by stał się człowiekiem niezwiązanym najsilniej z Państwem? W tym punkcie propaganda radjofonji łączy się nietylko z działalnością nauczyciela i instruktora oświaty pozaszkolnej, ale wiąże się najściślej z takiemi organizacjami jak Czerwony Krzyż, Ochotnicze Straże Pożarne, Kooperatywy Wiejskie, Związki Zawodowe etc.

Z tego krótkiego i z natury rzeczy bardzo ogólnego przeglądu widzimy, jak rozpowszechnianie zamiłowania do słuchacza radja pokrywa się z celami wielu organizacyj społecznych, w każdej z nich stanowiąc ważny czynnik.

Uwagi te powinny wziąć do serca i pod rozwagę nietylko centrale poszczególnych organizacyj społecznych, ale również regjonalne i lokalne ich koła, które u siebie na miejscu mogą najwięcej dla wspólnej sprawy zdziałać

Propaganda radja przez same społeczeństwo winno być celem wszystkich.

Z Brzeska.

Obywatelski czyn p. bar. Götza Okocimskiego.

Z inicjatywy członków Związku Strzeleckiego powstała myśl budowy Domu Strzeleckiego w Brzesku. Sprawą tą zainteresował się i poparł ją realnym czynem Ob. Antoni Götz Okocimski, poseł na Sejm Rzeczypospolitej, Prezes Zarządu Powiatu Związku Strzeleckiego, ofiarowując na zapoczątkowanie budowy kwotę 6.000 zł. oraz 400 zł. dla Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Ze sportu.

Staraniem Szkolnego Klubu Sportowego odbyły się dnia 10 listopada zawody lekkoatletyczne uczniów szkół średnich, męskich i żeńskich, pod kierownictwem prof. Pachonia.

Pierwsze miejsce w pięcioboju męskim zdobyło Gimnazjum III, drugie miejsce Gimn. II, trzecie miejsce Gimn. I. Bieg 100 m. Koneczny 12·5 sek., skok wdal Musiał 5·46 m., rzut oszczepem Dobek 38·42 m., granatem Dobek 55·40 m., skok wzwyż Zientara 149 cm., skok wzwyż o tyczce Holik 250 cm.

Trójbój żeński — pierwsze miejsce Gimn. I. Kingi. Bieg 60 m. Aberhand 9·4 s., dysk Kochankówna 19·62 m., skok wdal Aberhand 4·16 m.

Wydawca i odpowiedzialny redator Wiktor Kuczyński

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul Goldhamera.